Nr. 133. Kraków, Środa 12 Czerwca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 4.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Wybory sejmowe.

Do wyborców miasta Krakowa. Gdy na 4 lipca r. b. rozpisany jest wybór trzech posłów do Sejmu krajowego z miasta Krakowa, przeto na wezwanie komitetu centralnego przedwyborczego dla zachodniej części Galicyi i wielkiego księstwa krakowskiego, zapraszam wyborców miasta Krakowa celem wybrania komitetu miejskiego na ogólne zebranie, które odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej, **we środę 12 b. m. o godzinie 6 po południu**. Wstęp na zgromadzenie mają tylko wyborcy Krakowa.

W Krakowie 6 czerwca 1889 r.

Szlachtowski prezydent miasta.

Lwowski oddział centralnego komitetu przedwyborczego na ostatniem swem posiedzeniu zatwierdził następujące kandydatury:

Dla okręgu podhajeckiego p. Kazimierza Zarembę, dla przemyskiego ks. Adama Sapiehę, dla rawskiego p. Franciszka Jędrzejowicza, dla sanockiego p. Zenona Słoneckiego dla samborskiego p. Karola Barańskiego, dla sokalskiego p. Stanisława Polanowskiego, dla staromiejskiego p. Ludwika Wodzickiego.

Następnie uchwalono rozesłać następującą odezwę do komitetów lokalnych:

Centralny komitet przedwyborczy uchwalił udać się do szan. komitetów powiatowych, które dotychczas kandydatów centralnemu komitetowi nie przedstawiły, z wezwaniem, aby zechciały zwrócić szczególną uwagę na kandydatów Rusinów, usposobionych pojednawczo i życzliwie dla Polaków, a chętnych do wspólnej pracy dla dobra kraju. Zdaniem centralnego komitetu, wprowadzenie wielu takich osobistości do Sejmu byłoby dla obu bratnich plemion kraj ten zamieszkujących, nader pożądanem.

Udajemy się zatem do szanownego komitetu powiatowego z uprzejmą prośbą, by raczył powyższą uchwałę naszą wziąć pod swoję rozwagę i oznajmić nam jak najrychlej, czyli w powiecie tamtejszym można kandydata, odpowiadającego kierunkowi powyżej wskazanemu, przeprowadzić, a jeśli komitet powiatowy taką osobistość znajdzie i jej kandydaturę postawi, może liczyć na najusilniejsze poparcie komitetu centralnego.

We Lwowie dnia 7 czerwca 1889.

Przewodniczący: *Stanisław Polanowski*. Sekretarz: *Stanisław hr. Stadnicki*.

(Dowiadujemy się, że odezwa ta była już dawniej w zasadzie uchwaloną, ale komitet powstrzymał jej rozesłanie i dopiero teraz postanowił rozesłać. Red. *N. Ref.*)

Jasło, 8 czerwca.

W dniu 7 b. m. odbyło się w Jaśle posiedzenie pełnego komitetu przedwyborczego powiatowego, składającego się z 75 członków przeważnie reprezentantów mniejszej własności.

Na posiedzenie przybyło zrana członków 61, przeciągające się jednak obrady długo po południu, poczet obradujących zmniejszyły i znalał też przy głosowaniu na 52 uczestników zebrania.

Wynik głosowania był następujący: JE. Floryan Ziemiałkowski (nieobecny na zgromadzeniu, a nawet w kraju nie przebywający na teraz) otrzymał głosów 21. Obecny na zgromadzeniu, a gorąco popierany przez sąsiadów większej własności i przez znanego agitatora ks. Godka z Czermny, Franciszek hr. Mycielski z Wiśniowej, osiągnął głosów trzynaście, łącznie z głosem swoim własnym gdyż głosowanie odbywało się imiennie w przytomności kandydata. Jakób Soboń włościanin z Roztok ad Zimnowoda otrzymał głosów jedenaście również z głosem swym własnym, danym na siebie samego za przykładem, jak powiedział, p. hr. Mycielskiego. Szuba włościanin z Tok otrzymał głos jeden, zrzekłszy się pierwej wyboru na Jego Ekscelencyę Ziemiałkowskiego. Od głosowania wstrzymało się sześciu „dyplomatów“, a dziewięciu nie podążyło z objadu na przyspieszone (już około godziny 3 z południa) głosowanie. Tym sposobem przy głosowaniu było obecnych 52.

Liczba głosów, jakie padły za hr. Franciszkiem Mycielskim w komitecie przedwyborczym, oprócz jego głosu własnego za sobą, zredukować się da do liczby 5, zważywszy, że biorący udział w komitecie przedwyborczym są siedzi jego z większych własności nie będą mieli sposobności wesprzeć go swojemi głosami w d. 2 lipca b. r. Jedyną kandydaturą jaką można uważać za powszechnie uznaną w okręgach wyborczych Jasło-Frysztak-Żmigród, jest kandydatura p. Floryana Ziemiałkowkiego. Włościanin Soboń, człek uczciwy, ale więcej aniżeli miernych zdolności, sam uznał niestosowność swej kandydatury i chciał się zrzec jej na rzecz JE. Ziemiałkowskiego, ale gdy po dwakroć żądał głosu dla złożenia w tej mierze oświadczenia, nie otrzymał od przewodniczącego podczas głosowania, a po głosowaniu posiedzenie zamknięto. Z postawionych kandydatów miejskich pp. Palch dyrektor kasy oszczędności jasielskiej, Alojzy Metzger burmistrz jasielski i p. Obniński notaryusz ze Żmigroda kandydatury się zrzekli, przemawiając za wyborem p. Floryana Ziemiałkowskiego. Sędziwy a czcigodny prałat ks. kanonik Kopystyński, wieloletni pracownik w rządzie autonomicznym powiatu, stawił i zalecił także gorąco tę kandydaturę.

Wymownem uznaniem prac i zasług osiwiałego w walce narodowej weterana, a wypróbowanego męża stanu, jest znaczący w obecnej akcyi wyborczej moment, że stanowczy i zacięci swojego czasu przeciwnicy jego polityczni dali świadectwo prawdzie, że poróżnieni z nim pod względem wskazanych środków, nigdy nie różnili się z nim w celach i dążeniach. Gorąco zalecając jego wybór w zgromadzeniach przedwyborczych, przygotowali grunt do doniosłego znaczenia akcyi wyborczej.

Rzeszów, 9 czerwca.

Komitet przedwyborczy miasta Rzeszowa na posiedzeniu z d. 6 czerwca na wniosek swego komitetu ściślejszego powziął następującą uchwałę:

Komitet przedwyborczy miasta Rzeszowa solidaryzuje się z uchwałami Wiecu miast i miasteczek, odbytego we Lwowie d. 28 kwietnia 1889 r. w sprawie wyborów, i przyjmuje jego program wyborczy w zasadzie jako swój, z następującemi nieznacznemi zmianami.

Tu następuje cały program, zmieniony tylko w paru ustępach. I tak w ustępie 1, gdzie powiedziano, iż wybrać należy posłów, którzy „bronić skutecznie zechcą i potrafią interesów gmin zarówno miejskich jak wiejskich“ — opuszczono wyraz „potrafią.“ W ustępie 2-gim — o stosunku do rządu — opuszczono ustęp o oddziaływaniu na bardziej stanowcze poparcie żądań kraju w Wiedniu. W ustępie 5 o Rusinach opuszczono zdanie końcowe: „zacieśniając przez to węzły, wiążące tak ściśle Polaków z Rusinami.“ W ustępie o reformie wyborczej opuszczono „jednolite okręgi wyborcze“ a zatrzymano: „starać się będzie o reformę wyborczą, a przynajmniej o powiększenie liczby posłów z miast.“ Ustęp 11 o „odpieraniu wstecznych dążności“ przeniesiono całkowicie i dosłownie do ustępu szóstego.

W końcu uchwalił komitet następującą rezolucyę:

„Komitet przedwyborczy miasta Rzeszowa popierać będzie tylko takiego kandydata, który osobiście stanie przed wyborcami, a którego wyznanie wiary zgodne będzie z powyższym programem i który przyrzeknie co rok stanąć przed wyborcami celem zdania sprawy ze swoich czynności poselskich“.

Komitet postanowił program i rezolucyę ogłosić plakatami, a wyborców sprosić na zgromadzenie, na którem stanąć mają kandydaci.

Nisko, 8 czerwca.

Przez zaprowadzenie nowej ustawy wyborczej, mocą której każdy powiat posła na Sejm wybiera, nasz powiat tylko zyskał [illegible] czas będąc ciągle majoryzowanym, posła swego przeprowadzić nie mógł. Okręg sądowy Nisko wybierał dawniej w Tarnobrzegu i był tam w mniejszości wobec okręgów sądowych Tarnobrzeg i Rozwadów — a okręg sądowy Ulanów, do powiatu Nisko należący — wybierał w Łańcucie, gdzie także w mniejszości pozostawał — wobec wspólnie wybierających okręgów sądowych — Leżajsk i Sokołów.

Rzeczą naturalną, że przy obecnie tak zmienionych warunkach, wyborcy z mniejszych posiadłości, korzystając z tej zmiany, myślą o wyborze posła, którego znają dobrze i mają do niego zaufanie, który według ich zdania i przekonania jedynie właściwym byłby reprezentantem powiatu. Wszystkie też głosy nietylko wyborców — ale całej ludności powiatu, skierowane są ku osobie marszałka powiatu hr. Hompescha i wicemarszałka dra Kostheima z Zarzyca, do których to osobistości cała ludność powiatu ma silne zaufanie i szczerze jest przywiązaną — lubo ci panowie zgodnie i w porozumieniu kandydaturę p. Stanisława Jedrzejowicza, dotychczasowego posła z okręgów sądowych — Ulanów, Sokołów, Leżajsk — popierali.

Na dzień 7 czerwca zaprosił marszałek hr. Hompesch komitet lokalny przedwyborczy t. j. całą Radę powiatową, uzupełnioną wybitnemi wpływowemi osobistościami z inteligencyi w powiecie zamieszkałej, przybyło przeszło 40 osób, tudzież p. Stanisław Jędrzejowicz dla złożenia sprawozdania z dotychczasowych czynności poselskich — i zgłoszenia swej kandydatury.

Po treściwem sprawozdaniu p. Stanisława Jędrzejowicza zgromadzenie na wniosek p. Kostheima zawotowało p. Jędrzejowiczowi uznanie i podziękowanie i przystąpiono następnie do mianowania kandydata dla przedstawienia go komitetowi centralnemu.

Postawiono trzy kandydatury, pp. Stanisława Jędrzejowicza, hr. Hompescha i Kostheima, a gdy hr. Hompesch, tłumacząc się zajęciami w Radzie państwa i własnemi interesami, przyjęcia wyboru odmówił — wszystkie prawie głosy skierowały się ku p. Klemensowi Kostheimowi.

Przy zarządzonem następnem głosowaniu kandydatura p. Jędrzejowicza upadła, a p. Kostheima przyjęto wielką większością.

Wtedy wystąpił p Kostheim z oświadczeniem, że na rzecz p. Stanisława Jędrzejowicza, którego energicznie zalecił, zrzeka się kandydatury i wyboru.

Ale i to oświadczenie nie przekonało zgromadzonych, odezwały się głosy: „wolno p. Kostheimowi rezygnować, ale my go mimo tego zawsze wybierać będziemy“ — jeden z obecnych włościan wystąpił z oświadczeniem: „jeżeli hr. Hompesz nie przyjmuje wyboru, a p. Kostheim nie da się w żaden sposób uprosić, natenczas z grupy naszej wybierzemy chłopa lub mieszczanina“.

Po krótkiej przerwie, którą hr. Hompesz zarządził dla możliwego porozumienia się przystąpiono ponownie do głosowania, a rezultat był ten sam jak poprzedni, kandydatura p. Jęrzejowicza upadła, a p. Kostheima znaczną większością przed- [illegible] komitetowi jako jedynie możliwego kandydata.

W powiecie brzeskim dziwne dzieją się rzeczy. — Jak sobie powiedziano z góry, że komitet przedwyborczy powiatowy musi przyjąć kandydaturę p. Jana hr. Stadnickiego, — tak też *per fas et nefas* dąży się do tego, aby bez względu jaka jest rzeczywista większość komitetu, stworzyć choćby pozorną większość, byle tylko komitetowi centralnemu przedstawić potem do zatwierdzenia hr. Stadnickiego, a każdego obok niego kandydata ogłosić buntownikiem i secesyonistą. Kiedy z grona członków Rady powiatowej wybierano delegata na zjazd do Krakowa, wtedy już prezes stawiał kandydaturę hr. Stadnickiego jako jedyną. Gdy jednak wówczas, przed uzupełnieniem komitetu, o kandydatach nie mogło być mowy, przeto musiano pohamować swą niecierpliwość i zaczekać na zebranie uzupełnionego komitetu. Na zebraniu tem zbytnia, gorączkowa gorliwość wiceprezesa p. Jastrzębskiego wywołała powszechne zdziwienie i oburzenie. Widząc bowiem, że kandydatura hr. Stadnickiego się chwieje, zaczął wysuwać ze sali włościańskich członków komitetu, aby nie głosowali, — co gdy inni spostrzegli, zaprotestowali głośno i sali opuścili, skutkiem czego do głosowania nie przyszło. Obecnie zanosi się znowu na coś podobnego. Rozesłano zaproszenia na dzień 12 b. m. Na zaproszeniach tych ze zdziwieniem zobaczono stampilę pocztową „Tarnów,“ — z niemniejszem zdziwieniem spostrzeżono, że od czynności rozesłania tych zaproszeń usunięto dotychczasowego sekretarza komitetu p. Siemieńskiego, a zaproszenia rozpisał sam p. Jastrzębski. Co zaś najciekawsze, — że gdy członkowie komitetu zaczęli się między sobą rozpytywać, czy mają zaproszenia, okazało się, iż wielu członków, uważanych widocznie za nieprawowiernych, zaproszeń nie otrzymało. Jeżeli p. Jastrzębski mógł z sali wydalać członków, którzy mają wszelkie, takie same jak on, prawo obecności na sali, zabierania głosu i głosowania, — to mógł tak samo i nie zaprosić tych członków, których głosy są mu niemiłe. Ci nie otrzymali zaproszeń do 9 bm., chociaż inni już mieli. Być może, że i ci ominięci zostaną w ostatniej chwili zaproszeni, ale tak, aby już na zgromadzenie przybyć nie mogli, — co przy rozległości powiatu u wielu wójtów nastąpi. Ale zapytujemy: co na to wszystko powie prezes komitetu, p. bar. Gostkowski? Jest on zwolennikiem gorącym hr. Stadnickiego — to prawda, — ale znaliśmy go zawsze jako człowieka, który wszelką nieprawością się brzydzi. Czyż pozwoli na to, aby fałszowano wolę komitetu, który pod jego przewodnictwem zawiązał się i jego firmę, jako prezesa, nosi? Odpowiedzią na to pytanie będzie zgromadzenie w Brzesku dnia 12 b. m., z którego niecierpliwie oczekujemy sprawozdania.

Tarnobrzeg, 8 czerwca.

Na zgromadzeniu tutejszego powiatowego komitetu przedwyborczego, odbytem na dniu dzisiejszym, przyjęto kandydaturę JE. marszałka krajowego [illegible] z kuryi mniejszych posiadłości pow. tarnobrzeskiego.

Tarnów, 9 czerwca.

Dowiaduję się z pewnego źródła, że wiadomość, jakoby ks. dr. Kopyciński miał oświadczyć pisemnie, że kandydatury w małej własności tarnowskiej się zrzeka, a wyborców swych prosi, aby głosowali na ks. Eustachego Sanguszkę — jest mylna. Ks. Kopyciński ani z kandydatury nie zrezygnował, ani też wyborcom nikogo nie polecał.

Nasz korespondent z pod Pilzna uzupełnia ostatnią swą korespondencyę doniesieniem, że na posiedzeniu komitetu przedwyborczego dr. Rutowski oświadczył przed głosowaniem przez usta dra Gumowskiego, iż kandydaturę swoją cofa, o czem korespondent donieść zapomniał.

Nie pierwszy i nie ostatni.

Z życia studenckiego w Warszawie

Skreślił

W. K. Sarmacki.

II.

Cisza przed burzą i pierwszy grzmot.

(Ciąg dalszy.)

— Zosiu, moje dziecko, zobacz no która godzina?

— Szósta dochodzi, proszę cioci.

Pytanie powyższe zadała kobieta już niemłoda, podczas kiedy odpowiedź z przyległego pokoju — sądząc po głosie miłym i dźwięcznym, jakim ją wypowiedziano — pochodzić musiała z ustek młodego jeszcze bardzo, a i pięknego niezawodnie dziewczęcia.

Jakoż ukazała się niebawem we drzwiach — modrooka, średniego wzrostu blondynka, jak wiosna śliczna, a jak poranek świeża, o cudnej, jakby z obrazu Greuz'a wykrojonej główce, całej w lokach... Ubrana skromnie nadzwyczaj, miała na sobie różową bluzkę w paseczki, spiętą u szyi gwiazdką srebrną... Wyglądała zaś na lat ośmnaście najwyżej....

Postała chwilkę na progu, czekając, czy się też ciotka, przeczuciem wiedziona, sama nie obejrzy na nią.. Aż w końcu rzekła tajemniczo:

— Cociu!...

— Co?

— Niechno ciocia zobaczy.

A podbiegłszy do niej, jak kózka, chwyciła za obie ręce i cudnie się w oczy jej patrząc, wzrokiem nietyle błagalnym, ile figlarnym, prosiła:

— No, jeżeli już ciocia wejść nie chce, to niechże ciocia, jeżeli mię ciocia kocha choć trochę, zajrzy przynajmniej przezedrzwi.... Moja cociu!...

Pani Rzecznicka, jakkolwiek na razie nie bardzo chętnie, uległa przecież w końcu jej prośbom. Nie chcąc swej siostrzenicy, którą kochała jak własną córkę, pozbawić przyjemności tak do urzeczywistnienia nie trudnej, nie chcąc wyrządzić jej przykrości, odłożyła na chwilę na bok robotę i dała się Zosi do drugiego pokoju zaciągnąć.

Kiedy wróciły — każda do swego zajęcia, — jaśniał im na twarzy wyraz zadowolenia i niekłamanej radości.

Czegóż się tak ucieszyły?... Oto Zosieczka piekła dziś po obiedzie *faworki*... Przed chwilą właśnie postawiła ich cały półmisek na stoliku Włodzia.

O, bo Zosia wiedziała doskonale, że kuzyn jej za niczem — to jest za żadnemi słodyczami — nie przepada tak, jak za faworkami. Na myśl więc, jak on jej za to dziękować będzie jak ją w dowód niewymownej wdzięczności prawdopodobnie także i w rączkę pocałuje... no pewno, że pocałuje.... rosło dziewczynie serce w piersiach, a biło chwilami tak mocno, że się już obawiać zaczęła, czy nie zechce pęknąć przypadkiem. Zosia bowiem po rodzicach i cioci nikogo tak nie lubiła, jak Włodzia.

Pani Rzecznicka, wdowa po ś. p. Apolinarym Rzecznickim — niegdyś docencie przy „byłej“ (niestety!) szkole głównej warszawskiej, — nie przejąwszy w spadku po mężu nic prócz nazwiska, musiała przez lat dziesięć blizko — zanim nie podrósł Włodzio, jedyny jej syn — ciężko bardzo na kawałek chleba pracować. Wiadomo, jak trudno w naszych czasach kobiecie wyżyć z pracy rąk własnych. Wyszła jednak ona matka z walki tej z losem zwycięzko i ma dziś — jak powiada: „na stare lata“ — tyle, że choć pracować musi, i to dość ciężko, to przecież *zapracowywać się*, jak to bywało dawniej, nie potrzebuje. Syn jej, jako jedyne dziecko, oczko w głowie mamusi, patrzącej w niego, jak w bóstwo — dopomagał jej już od czwartej klasy począwszy. Dawał korepetycye, za które mu z każdym rokiem płacono coraz lepiej; uczył się przytem zawsze doskonale. Gimnazyum skończył z medalem srebrnym; do ukończenia zaś uniwersytetu — także prawdopodobnie z medalem — pozostaje mu dzisiaj niecały już rok zaledwie.

Mając różnych lekcyj w mieście po sześć, a czasami nawet po ośm godzin dziennie, zarabia tyle, że nietylko sam, lecz że się może nawet z matką wcale przyzwoicie utrzymać. I jakkolwiek nie opływają zbyt w dostatki, to przecież braku nie doznali już dawno... Pani Rzecznicka znowu, nie chcąc być jedynakowi swemu ciężarem, zarabia także i nawet stosunkowo niemało. Szyje ubranka dziecinne, przyjmuje do prania rękawiczki, koronki... Bardzo pomocną jest w tem biednej wdowie siostrzenica jej, Zosia, którą rodzice, mieszkający na prowincyi, a także niezamożni, przysłali do Warszawy, gdzie jak zawsze w wielkiem mieście zarobek łatwiejszy... Od trzech lat mieszka już Zosia u ciotki...

I dobrze im tak jakoś na świecie we troje....

Kiedy kukułka w zegarze wykukała szóstą, kazała pani Rzecznicka siostrzenicy swej zobaczyć co się tam dzieje z obiadem zostawionym dla Włodzia. Syn jej bowiem, wyszedłszy z domu rano, czy to do uniwersytetu na wykład, czy też wprost na lekcye, nie wracał zazwyczaj wcześniej, jak o szóstej, czasami wracał po siódmej. Wtedy też dopiero spożywał obiad.

Nie namyślając się ani chwili, pobiegła Zosia do kuchni podłożyć trochę drewek do pieca i przygrzać czekające na Włodzia potrawy.

Wtem dał się słyszeć głos dzwonka, a po chwili — ponieważ wejście było przez kuchnię, — ukazał się we drzwiach pokoju „pan Włodzimierz“, w palcie przypruszonem śniegiem, a z kuzyneczką swoją pod rękę. Weszli razem oboje, niby para narzeczonych. Uśmiechnęła się na ich widok pani Rzecznicka, odłożyła na bok robotę i postąpiła krok naprzód na powitanie swego pieszczocha Jego zaś pierwszą czynnością, zanim zdążył zdjąć palto i na kołku powiesić — był pocałunek, złożony na ręce matki.... Nie ulega prawie wątpliwości, że się „pan Włodzimierz“ i z Zosią w kuchence w podobnyż sposób przywitał. Kto wie: może i ona, podobnie jak matka w tej chwili, nachyliwszy głowę chłopca do ust, pocałowała go w czoło? Nie podobieństwa w tem niema...

Jakkolwiek po całodziennej pracy, nie czuł się przecież Włodzio zmęczonym ani trochę; owszem, wesół był, jakby od rana próżnował lub jakżeby powrócił do domu po dobrem śniadańku. Rozsiadłszy się w wielkim staroświeckim fotelu, pamiątce po ojcu, — zaczął opowiadać *swoim kobietom*: co tam słychać nowego w mieście, co dobrego, a co znów mniej wesołego.... Nie przeszkodziło mu to przecież upomnieć się niebawem o należący mu się słusznie obiadek.

— A cóż to, czy dzisiaj *papu* nie dostanę od was?

— Dostaniesz, dostaniesz.. I jeszcze coś więcej. Zobaczysz!

Tak mówiła Zosia, strojąc figlarną minkę; a matka dodała:

— Zobaczysz chłopcze, jaką dla ciebie niespodziankę przygotowała Zosia.

— Oj ciotuniu, niech mu tylko ciocia nie mówi!

Ta prośba kuzynki, wypowiedziana głosem błagalnym, zaciekawiła Włodzia istotnie.

— No, no, ciekawym! Ale tymczasem dajcie mi jeść, bom głodny jak wilk.

Jakoż niebawem siedział już przy stole; matka zaś z siostrzenicą siedziały obok niego i patrzyły, jak zajadał smacznie. A patrzyły weń obie, jak w obraz, nie mogąc dosyć oczu widokiem jego nasycić obie bowiem kochały go równie mocno, z tą tylko różnicą, że każda — inaczej.

Wtem dał się słyszeć znowu głos dzwonka. Włodzio, otarłszy usta serwetą, biegł otworzyć, uprzedziła go w tem jednak Zosia.

Był to kolega Rzecznickiego, Tadeusz Szczerba, jeden z najlepszych jego przyjaciół. Często bywając u niego i spędzając tu wieczór, czuł się u Rzecznickich jak w domu. Przywitał się ze wszystkiemi, a zapytany: „co tam słychać dobrego“ — odrzekł poprostu:

— Dobrego..... nic! — I zdawało się, że i twarz mu pobiadła złowrogo.

— Słuchaj, — rzekł zwracając się do Włodzia — przyszedłem tu do ciebie w ważnej bardzo sprawie; chciałbym jednak pomówić o tem z tobą na osobności. Panie wybaczą...

A kiedy przeszli do pokoiku Włodzia i drzwi zamknęli za sobą, przemówił Tadeusz w te słowa:

— Wiedz tedy, że przyszedłem do ciebie z nowiną wcale niewesołą. — Mówił zaś po cichu a to z obawy, żeby go kobiety, gdyby nawet, ciekawe, podsłuchiwać chciały, usłyszeć żadną miarą nie mogły.

— Cóż takiego?

— Źle się dzieje na świecie, mój drogi! Człowiek dnia i godziny niepewny.... A ty, Włodziu, szczególniej musisz się mieć na baczności... Wskutek owego nieudanego zamachu na cara, ponowiły się poszukiwania i śledztwa w niebywały sposób... Jesteśmy oddani na pastwę szpiegów. Aresztowania mnożą się. W Petersburgu stu przeszło akademików *na spytkach*... I tu w Warszawie nie obejdzie się pewno bez ofiar...

Po chwili mówił dalej:

— Ta awantura ze szpiegiem w cukierni zaszkodziła nam niezmiernie. Ręczę ci, że wszyscy, którzyśmy w niej udział brali, jesteśmy pod ścisłym nadzorem... Za mną, to już zauważyłem, że się wciąż jegomość jakiś włóczy. Dałbym sobie szyję uciąć, że tam teraz czeka na mnie pod bramą.

Wątpliwości nie ulegało najmniejszej, że wszystkich, którzy ową łaźnię w cukierni *donosicielowi* sprawili, zadenuncyowano. A nie zadenuncyonował nikt inny, tylko ten, komu się *lanie* dostało. Po chwili dodał jeszcze Tadeusz:

— U Pocieja, u Słotwińskiego, u Majera odbyła się dzisiejszej nocy rewizya. Szczęściem, uprzedzeni przez kogoś, czy też opatrznem jakiemś przeczuciem wiedzeni, wynieśli wszystko, coby się okazało podejrzanem, na ulicę i rzucili do kanału; nie znaleziono u nich tym sposobem niczego... Ale wizyty takiej należy się nam wszystkim spodziewać... Tobie zwłaszcza, co tak wybitne stanowisko między młodzieżą akademicką zajmujesz, należy być ostrożnym podwójnie! Jesteś prawdopodobnie daleko pilniej strzeżony, aniżeli każdy z nas... Jeżeli więc masz co w domu... a trudno przecież, abyś nic nie miał u siebie.... popal wszystko na miłość boską! bo.... bo inaczej....

(C. d. n.)

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„D. 6 bm. odbyło się w Tarnopolu posiedzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego w celu wyboru posła z miasta. Przyjęto na niem do wiadomości kandydatury pp. radcy dworu Lucyana Krynickiego, prezesa sądu tarnopolskiego, dalej dr. Tadeusza Trzcienieckiego, adwokata krajowego i p. Feliksa Pohoreckiego, emer. profesora gimnazyalnego. Oprócz tego zgłosił się ponownie profesor Barwiński o mandat poselski.

„Po postawieniu wniosku, ażeby zwołać walne zgromadzenie wyborców i zaprosić na takowe kandydatów, wniósł p. Adolf Balko, radca sądowy, ażeby komitet przedwyborczy wybrał kandydata i przedstawił już takowego walnemu zgromadzeniu, a wskutek tego, ażeby nie prosić kandydatów o wyznanie wiary politycznej na walnem zgromadzeniu.

„Wniosek ten postawiono widocznie w interesie p. hofrata Krynickiego, który chciałby być wybranym, ale byłby w kłopocie, gdyby mu przyszło jakiś program polityczny przed wyborcami rozwijać.

„Za tym wnioskiem nikt nie głosował; przyjęto natomiast jednogłośnie wniosek p. Puntscherta, poparty gorąco przez dr. Landaua, ażeby zwołać na 16 b. m. walne zgromadzenie, zaprosić na takowe kandydatów i dopiero po walnem zgromadzeniu zastanowić się nad tem, którego kandydata wyborcom polecić.

„Tarnopol znajduje się istotnie w bardzo trudnem położeniu wobec kandydatury p. prezesa sądu, która wszelkie od sądu zawisłe siły starają się forsować. Czy to jest wszakże kandydatura odpowiednia dla miasta, które dotychczas oglądało się zawsze na siły niezawisłe lub na mężów wybitnego imienia politycznego? Wszakże w r. 1879, gdy p. hofrata Krynickiego kandydowano do Rady państwa i gdy się pokazało, że nie ma szansy, uwiadomił p. hofrat wyborców, że kandydować nie myśli i uczynił to... niemiecką odezwą. Widocznie był p. hofrat podówczas w takim kłopocie, jak pewien dawniejszy, a znany z pociesznych orzeczeń poseł, który tak swe polityczne stanowisko określał: „*Ich will mir nicht verderben mit Dem, ich will mir nicht verderben mit Jenem — mein Grundsatz ist: thue recht und scheue Niemand!*"

„Zdaje nam się, że na takie polityczne przestarzałe figury, które chcąc zrobić wybór między polskim a ruskim językiem chwytają się — niemieckiego, nie ma już dziś miejsca w naszym Sejmie."

„W kuryi wielkiej własności tutejszego obwodu przygotowuje się znaczna zmiana co do składu reprezentacyi krajowej.

„Z dotychczasowych trzech posłów naszych na Sejm z tej kuryi, hr. Szczęsny Koziebrodzki postawiony został jako kandydat kuryi małej własności okręgu skałackiego, gdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mandat też otrzyma, czcigodny zaś pan Ignacy Mochnacki, chwilowy prezes klubu prawicy w ubiegłej sesyi sejmowej, po długiej służbie krajowi w łonie jego prawodawczej reprezentacyi cofa się ostatecznie z publi- [illegible] wdopodobnych następców do opróżnionych mandatów wymieniają powszechnie dwie młode polityczne siły, lecz znane już bardzo dobrze w obwodzie: panów Eustachego Zagórskiego z Kozodziejówki i Jana Viviena z Poznanki, biorącego odtąd żywy udział w wielu sprawach krajowych."

Z Husiatyna piszą do *Gazety Lwowskiej*: Ruch wyborczy w grupie gmin wiejskich w powiecie tutejszym rozwijał się dotychczas dość ospale. Jedynie prezes Rady powiatowej p. Bronisław Horodyski podniósł zaraz w początkach kandydaturę p. Kornela Horodyskiego z Kolędzian, w powiecie czortkowskim. Natomiast wśród Rusinów dość wcześnie objawił się ruch żywszy. Dość liczny zjazd odbył się niedawno u proboszcza gr. kat. w Chorostkowie, ks. kanonika Bohonosa. Nie przyszło tu wszakże do żadnego porozumienia, wystąpiło bowiem aż trzech kandydatów, a mianowicie, tenże ks. Bohonos, dalej ks. Jakób Hudyk, paroch z Trybuchowiec, członek rady powiatowej, posiadający wpływ znaczny wśród ludności włościańskiej, a wreszcie ks. Temnicki, paroch gr. kat. z Szydłowiec. Na tym zjeździe największą liczbę głosów otrzymał ks. Bohonos, ponieważ ks. Hudyk cieszy się sympatyą wśród duchowieństwa. Rezultatem tego próbnego głosowania urażony, opuścił on zgromadzenie wraz ze swymi zwolennikami.

Przed kilku dniami odbyło się też zebranie przedwyborcze, zwołane przez p. Horodyskiego Bronisława, prezesa rady powiatowej. Zebranie to składało się z właścicieli ziemskich, dzierżawców, mieszczan, księży obu obrządków i wybitniejszych włościan, razem około 100 osób. I to zgromadzenie nie doprowadziło także do żadnego porozumienia. P. Adolf Cieński, dzierżawca Ludwipola, mający pewną wśród włościan, wygłosił długą mowę po rusku, w której skreślił postulaty ludności włościańskiej, które, zdaniem jego, poseł w sejmie popierać powinien. Przeciw p. Cieńskiemu wystąpił ks. Hudyk, ostro krytykując jego mowę, a dyskusya w dalszym ciągu przybrała charakter osobisty. W końcu p. Cieński chcąc dać dowód swej życzliwości dla Rusinów, podniósł kandydaturę Rusina, p. Maksymowicza, adjunkta sądu powiatowego w Husiatynie, na co wszakże jeden z obecnych księży ruskich odpowiedział z upoważnienia Maksymowicza, iż on kandydatury nie przyjmuje. Pomimo tego przeważna część zgromadzenia oświadczyła się za Maksymowiczem, zanim jednak przystąpiono do formalnego głosowania, podniesiono jeszcze kandydaturę p. Kornela Horodyskiego, co dało powód księżom gr. kat. i niektórym włościanom do opuszczenia sali. Przy głosowaniu p. Bronisław Horodyski otrzymał największą liczbę, bo 24 głosów; p. Kornel Horodyski 16; zaś Maksymowicz 7 głosów. W ten sposób stało się, że p. Bronisław Horodyski, który nie myśli wcale stawać z kandydaturą w grupie gmin wiejskich, otrzymał przy głosowaniu znaczną większość. Już teraz jednak podnoszą się głosy twierdzące, że te przypadkową większość nie ma żadnego znaczenia, tak że wśród Polaków, jak wśród Rusinów, panuje obecnie zupełne rozdwojenie co do osoby kandydata.

W Trembowli zdaje się być zapewnionym wybór dra Olpińskiego z małej własności — jak wnosić można z następującego doniesienia *Gazety Narodowej*:

„Ten tydzień zaznaczył się w akcyi wyborczej w trzech kierunkach, a mianowicie: na d. 2 czerwca zebrał się komitet przedwyborczy mieszczańsko-włościański. Zaproszeni członkowie komitetu zjawili się w poważnej liczbie, gdyż było obecnych 26 naczelników gminnych i 104 gospodarzy z powiatu tutejszego. Na posiedzeniu tem uchwalono jak najgorliwiej popierać kandydaturę dra Juliana Olpińskiego, burmistrza miasta Trembowli i zalecono delegatom, powołanym do komitetu powiatowego, by tamże kandydaturę dra Juliana Olpińskiego popierali.

„Dnia 4 czerwca b. r. zwołany został komitet przedwyborczy powiatowy, na którym byli obecni naczelnicy gmin i członkowie Rady powiatowej i delegaci gmin. Przewodniczący komitetu ks. prałat J. Kaliniewicz podniósł kandydaturę dra Juliana Olpińskiego i hr. Jerzego Borkowskiego, poczem przemawiali obadwaj kandydaci, a następnie z grona komitetowych dwóch włościan i jeden mieszczanin, którzy gorąco i serdecznie przemawiali za drem Julianem Olpińskim. Nakoniec zarządził przewodniczący próbne głosowanie, z którego okazało się, że poważną większość głosów, gdyż 42 otrzymał dr. Julian Olpiński, zaś hr. Jerzy Borkowski otrzymał tylko 9 głosów. Tu jednak pomimo tak rażącej różnicy głosów uznał przewodniczący za słuszne oświadczyć, że tak kandydaturę dra Juliana Olpińskiego jakoteż hr. Jerzego Borkowskiego centralnemu komitetowi do zatwierdzenia poleci.

„Tego samego dnia, t. j. 4 b. m. ukonstytuował się też komitet miejscowy ruski, stawiając jednogłośnie jako kandydata na posła z kuryi wiejskich dra Juliana Olpińskiego, gdyż komitet ten uznał za słuszne, że wola i uznanie ludu powinny być wskazówką dla komitetu.

Na podstawie uchwały komitetu przedwyborczego ogłaszamy niniejszem, iż zgromadzenie wyborców m. Tarnopola odbędzie się w niedzielę dnia 16 czerwca 1889 o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej. Wszyscy P. T. panowie, którzy swoje kandydatury na posła do Sejmu z m. Tarnopola już zgłosili, lub takowe na ręce ściślejszego komitetu jeszcze zgłosić zamierzają, zechcą przybyć osobiście na to przedwyborcze zgromadzenie celem złożenia swego wyznania politycznego.

Komitet przedwyborczy dla m. Tarnopola.

Z Drohobycza otrzymujemy następujące pismo:

Komitet przedwyborczy, wybrany na walnem zgromadzeniu wyborców z dnia 21 maja b. r. zwołuje niniejszem wskutek uchwały z dnia 7 czerwca b. r. walne zgromadzenie wyborców, które się odbędzie w sali gimnastycznej w Drohobyczu w niedzielę dnia 16 czerwca b. r. o go[illegible] celem wysłuchania wyznania politycznego P. T. kandydatów zgłaszających swe kandydatury na posła do Sejmu krajowego, z gminy miasta Drohobycza. Zarazem uprasza podpisany komitet P. T. reflektujących na ten wybór, by swe kandydatury zgłosili przedtem ustnie lub pisemnie u podpisanego przewodniczącego.

Sekretarz *Dr. Tomasz Gawęda.* Przewodniczący *Leonard Wiśniewski.*

W celu złożenia sprawozdania z moich czynności poselskich w Radzie państwa mam zaszczyt prosić szanownych wyborców z okręgu wyborczego Jaworów — Mościska — Cieszanów — o łaskawe przybycie do Jaworowa, do Sali Rady powiatowej we wtorek dnia 18 czerwca b. r. na godzinę jedenastą przed południem.

Zabłotce, dnia 10 czerwca 1889.

Włodzimierz Kozłowski
poseł jaworowski.

Z Belgradu.

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę naszych czytelników, że doniosłość i rozwiązanie kwestyi wschodniej zależy więcej od rozwoju wypadków w Serbii, aniżeli od ukształtowania stosunków w Bułgaryi. Rosya od pewnego czasu zrozumiała tę prawdę i przeniosła punkt ciężkości swej tajnej agitacyi na południowym Wschodzie z Sofii do Belgradu. Rozruchy belgradzkie, pobyt księcia Czarnogóry w Petersburgu i zamierzona instalacya Michała w metropolii belgradzkiej, wyraźniej jeszcze wydobyły na widownię kwestyę serbską i wykazały jej doniosłość ze względu na antagonizm interesów rosyjskich i austro-węgierskich na Wschodzie.

Nie da się zaprzeczyć, że od czasu abdykacyi króla Milana sytuacya w Serbii znacznie się zmieniła, i to w kierunku przychylnym dla Rosyi. Toast cara, podnoszący księcia czarnogórskiego w opinii politycznego świata, zrobił niezmierne wrażenie w Belgradzie i skłonił rusofilskie organa serbskie do szczerych wynurzeń, zdradzających plany rusomanów serbskich, zmierzające ku uczynieniu z Serbii drugiego wiernego przyjaciela Rosyi na południowym wschodzie. Szowinizm rusofilski w Serbii powinienby jednak opamiętać się przynajmniej wobec znanych dążności polityki czarnogórskiej, jeżeli nie wyciągnął dla siebie dostatecznej nauki ze smutnego doświadczenia Bułgaryi. Książę Czarnogóry, mający teraz za sobą potężny wpływ cara, nieraz zdradzał się z zamiarem detronizacyi dynastyi Obrenowiczów i t. zw. „montenegrynizacyi" Serbii. Naród serbski powinien pamiętać, że niezależny byt Serbii stoi na przeszkodzie do urzeczywistnienia dążności rosyjskich, przeciwnie zaś zgadza się z polityką zachodnich mocarstw i Austro-Węgier względem Rosyi. Wpływy polityczne, krzyżujące się obecnie w Serbii, zasługują na niezmierną uwagę nie tylko ze względu na przyszłe losy Serbii, ale także ze względu na dalszy rozwój kwestyi wschodniej i na ewentualny wybuch wojny wschodniej.

Ostatnie doniesienia z Belgradu zawierają wiadomość o rozwiązaniu kwestyi kościelnej po myśli rządu i stronnictwa russofilskiego. Regenci podpisali już ukaz, mocą którego metropolita Teodozyusz, biskup Demetryusz i biskup Nikanor usunięci zostają ze stanowisk „na własne żądanie", a zarazem ex-metropolita Michał odzyskuje utraconą godność metropolity serbskiego, a biskup Hieronym — utraconą godność biskupa Niszu.

Rządowi udało się osiągnąć porozumienie i załatwić całą tę sprawę w sposób zgodny i polubowny. Ustępujący metropolita podał prośbę o dymisyę, w której według półurzędowego doniesienia z Belgradu, zaznaczył, iż czyni to ze względu na dobro państwa, a zarazem w interesie pokoju i godności prawosławnego kościoła serbskiego. Ustępujący metropolita Teodozyusz ma złożyć wizytę pojednawczą metrop. Michałowi, poczem nastąpi uroczysta installacya nowego metropolity serbskiego, przy której obecny będzie i metr. Teodozyusz. Po objęciu zaś godności metropolitalnej Michał niebawem wyda list pasterski, w którym udzieli błogosławieństwa; absolutoryum duchownej działalności Teodozyusza. Tak więc drażliwa kwestya kościelna załatwioną będzie z zachowaniem wszelkich pozorów zgody i jedności w kościele serbskim.

Jest to tryumf rosyjskich wpływów w Belgradzie, — a zarazem zwycięstwo obecnego systemu rządowego, który rozwija się w duchu, zupełnie niezgodnym z programem króla Milana. Pobyt metr. Michała w Belgradzie w wysokim stopniu utrudnia powrót króla Milana do kraju i usuwa jego wpływ na sprawy serbskie.

Prasa rosyjska dokładnie zdaje sobie sprawę ze zwrotu, jaki nastąpił w politycznych stosunkach serbskich i z niezmiernem zadowoleniem omawia ostatnie wypadki serbskie. W najświeższym numerze *Now. Wremia* znajdujemy następującą ocenę przywrócenia Michała do godności metropolity serbskiego:

„Regenci i ministerstwo Gruicza-Tauszanowicza postąpili sobie nadzwyczaj zręcznie, jak prawdziwi i rozumni mężowie stanu, skoro umieli przyspieszyć rozwiązanie kwestyi kościelnej. Zarządzony przez nich jak najzupełniej legalny i rozumny środek przejęcia kolei serbskich w administracyę państwa mógłby był dać powód do rychłego powrotu króla Milana do Serbii, gdyż wielce prawdopodobnem jest, że spekulanci, zainteresowani w eksploatacyi kolei serbskich, zwrócili się do byłego króla, by użyć jego pomocy dla swych materyalnych widoków. Milan Obrenowicz łatwo mógłby stać się świadomem narzędziem w rękach spekulacyi i intrygi politycznej, gdyby nie nastąpił wypadek, zamykający że tak powiem, przed b. królem wstęp do Serbii. Teraz Milan zapewne nie będzie miał dość śmiałości, aby powrócić do kraju i stanąć oko w oko z pokrzywdzonym przez siebie metropolitą, a więc nie będzie mógł narzucić krajowi swej zgubnej interwencyi w sprawy polityczne. Wogóle przywrócenie metropolity Michała utrwali i ułatwi zadanie regencyi i ministerstwa. Z całej duszy życzymy powodzenia zastępcom króla Aleksandra i obecnym ich ministrom, którzy z ca[illegible] wstąpili na drogę tej narodow[illegible] polityki, tak demonstracyjnie proklamowanej w kraju przez ostatnie wybory do wielkiej skupczyny."

Przez „narodową" politykę serbską rozumie *Now. Wr.* politykę rusofilską. Nie dziw więc, że postępy tej polityki budzą tak wielką radość w państwie carów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 czerwca

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego rozesłał do prezesów Komitetów powiatowych przedwyborczych następujące pismo:

Komitet centralny na posiedzeniu odbytem dnia 1 czerwca b. r. uchwalił wezwać wszystkie Komitety powiatowe przedwyborcze, aby każdy w swoim powiecie wyznaczył termin do zgłoszenia kandydatur na posła do Sejmu krajowego z kuryi mniejszych posiadłości, odbył następnie posiedzenie, wybrał kandydata i uchwalił, przedstawić go do zatwierdzenia Komitetowi centralnemu.

Zawiadamiając o powyższej uchwale WPana, upraszam go, aby ją, jeżeli się to dotąd nie stało, w powiecie swoim wykonać i uchwałę Komitetu przedwyborczego powiatowego wraz ze sprawozdaniem z odbytego posiedzenia Komitetowi centralnemu przesłać raczył.

W Krakowie, dnia 1 czerwca 1889.

W imieniu i z polecenia Komitetu centralnego:
Przewodniczący: *Leon Chrzanowski* m. p.
Referent: *Fryderyk Zoll* m. p.

Komisya dla ustawy karnej.

W piątek zeszłego tygodnia toczyły się obrady w komisyi dla projektu karnego w powolniejszem, niż zazwyczaj tempie. Wrócono przedewszystkiem do §§ 174 i 175 o występkach przeciw religii. Ostatecznie uchwalono i teraz oba te paragrafy w brzmieniu tem samem, t. j. tem, jakie wniósł był hr. Piniński. Różnica pomiędzy uchwałą komisyi a projektem rządowym polega na tem, iż wykreślono ustęp dyktujący karę trzech lat domu poprawy lub więzienia na tego, „kto usiłuje zburzyć wiarę w Boga". Powodowano się tutaj względami na swobodę badań nowoczesnej filozofii naturalistycznej i w ogóle bacząc, aby nie utrudniać badań naukowych. Wniosek klerykalnego posła z Tyrolu, Neunera, o zatrzymanie tego zwrotu, odrzucono 8 głosami przeciw 5, poczem Neuner wniosek swój zgłosił jako votum mniejszości komisyjnej".

Wnioski Baernreithera o niepoprawnych zbrodniarzach, jako częściowo objęte § 13, odrzucono.

§§ 176 i 177 o „słownej i czynnej obrazie osób duchownych", uchwalono w brzmieniu rządowem, równie jak § 178 o zbezczeszczeniu grobów. W § 179 o zakazanych praktykach religijnych, ograniczono na wniosek hr. Pinińskiego karę na „praktyki przeciwne prawu i obrażające moralność."

Po przyjęciu § 179 przerwano obrady. Następne posiedzenie odbyć się ma dzisiaj.

Nowy regulamin wojskowy.

„Trzecia część nowego regulaminu służbowego" sankcyonowana 4 maja, a obowiązująca od 1-go lipca b. r. opuściła prasę drukarni państwowej.

Część ta regulaminu wojskowego traktuje o osobowych stosunkach i przepisach dla żołnierzy wszelkich stopni i kategoryi, począwszy od pułkownika, skończywszy na żołnierzach bez „szarży i rangi." W ogóle starano się nadać tej części regulaminu pewien nowoczesny charakter, odmienny od tego, jaki spotykamy w II. wydaniu tego regulaminu z r. 1876.

Językiem służbowym armii jest język niemiecki; znajomość jego potrzebną jest dla każdego oficera i kadeta, podoficer „powinien się starać nabrać potrzebnej wprawy w czytaniu, pisaniu i rachowaniu i przyswoić sobie język niemiecki jako język służbowy armii."

Od jednorocznych ochotników żąda regulamin, aby ze względu na przyszły stopień oficerski, „w wypełnianiu swych obowiązków służyli za wzór innym żołnierzom." Jednoroczni ochotnicy, którzy służyć muszą drugi rok, jako prości żołnierze bez szarży (!) uwolnieni są także i w tym drugim roku od wykonywania robót kasarnianych, jako to: zamiatania, mycia, noszenia wody i t. p.

Z Austro-Węgier.

Vaterland donosi, iż arcyksiążę Reiner odmówił przyjęcia deputacyi rady miejskiej w Wiedniu, która miała mu imieniem reprezentacyi miasta podziękować za słowa wyrzeczone na posiedzeniu akademii. Inne dzienniki wiedeńskie donoszą, że arcyksiąże kazał podziękować radzie miejskiej za życzliwe chęci, lecz prosił, aby zaniechano dalszego przesełania dotyczącej uchwały.

Dziennik Polski dowiaduje się, że rządy obu połów monarchii postanowiły, iż najbliższy spis ludności ma być uskuteczniony wszędzie na jednakowych podstawach; przy poprzednim spisie były znacznie odmienne podstawy przyjęte.

Z powodu specyalnego wypadku, zwrócono uwagę Rad szkolnych okręgowych, że ci katecheci, którzy przed wprowadzeniem nowej ustawy o katechetach zostali ustanowieni, nie są obowiązani do uiszczania dodatków do pensyjnego funduszu nauczycielskiego, podczas gdy ci nauczyciele religii, którzy dopiero na podstawie nowej ustawy zostali mianowani, dodatek ów opłacać winni.

Dotąd nie zwołano jeszcze wspólnych delegacyi z powodu, że Sejm węgierski nie dokonał jeszcze wyborów do delegacyi. Dopiero potem wyznaczony być może termin. Jak zwykle na delegacye przybędzie także prezydent węgierskiego gabinetu i ministrowie wspólni. Wieści o zwiększonych wydatkach na administracyę wojskową polegają dotąd na przypuszczeniach.

Bezrobocie w Kladnie prawdopodobnie załagodzone będzie ostatecznie, gdyż zarząd kopalni uczynił wreszcie zadość słusznemu żądaniu górników, iż nie tracą udziałów swych w kasach gwareckich, jeżli wrócą do roboty. Dziwna rzecz, że uchwalona przez obie Izby parlamentu ustawa o kasach gwareckich, podająca szczegółowe przepisy w takich jak obecnie wypadkach, nie wchodzi w życie teraz, gdy tak bardzoby się przydała. Deputacya strejkujących górników z Pilzna była w sobotę na audyencyi u ministra rolnictwa hr. Falkenhayna i wręczyła mu prośbę, w której wyrażono życzenia górników i skargi i proszono o ich zbadanie, jak nie mniej o pośrednictwo rządu w porozumieniu między robotnikami a chlebodawcami. Minister odpowiedział, iż wdroży natychmiast śledztwo, ażali właściciele nie przekroczyli ustaw, co do pośrednictwa jednak, to rząd podjąć je może tylko wtedy, jeżeli robotnicy powrócą do pracy.

Minister handlu wystosował do zarządu tramwajowego w Wiedniu pismo, w którem konstatuje, że życzenia personalu służbowego zostały w znacznej części spełnione. Minister wypowiada nadzieję, że dalszych nieporozumień nie będzie i podnosi z naciskiem, że w razie zmowy stanowisko rządu byłoby zupełnie inne, niż w czasie strejku wielkanocnego.

Kwestya porozumienia między niemieckimi a czeskimi posłami sejmowymi stanowi obszerny temat dyskusyi w dziennikarstwie czeskiem; o ile jednak z dotychczasowych wnosić można pertraktacyj, sprawa nie posunęła się naprzód i do porozumienia równie daleko teraz, jak było przedtem.

W pałacu hr. Thuna odbyło się w sobotę w Pradze zgromadzenie komitetu przedwyborczego czeskiej konserwatywnej większej własności. Przedmiotem obrad było ułożenie listy kandydatów poselskich. Ostatecznie zamianowano 15 kandydatów pod warunkiem, że w razie gdyby przyszedł do skutku kompromis z Niemcami, to ustąpią ci, których mandaty tamtym przypadną.

Rekonstrukcya gabinetu Tiszy zbliża się ku końcowi. Tekę ministerstwa spraw wewnętrznych objąć ma niebawem, najdalej po ukończeniu bieżącej sesyi parlamentarnej hr. Geza Teleki, dotychczasowy kwestor Izby poselskiej, człowiek stosunkowo młody, bo w wieku 45 lat, osobistość popularna i lubiana wielce w stronnictwie liberalnem. Hr. Telekiego wybrano podobno głównie w tym celu, aby kierował restauracyą komitatów i przygotował przejście ich w zarząd państwowy.

Jakkolwiek nominacya jego nie jest jeszcze faktem dokonanym, uważaną jest jednak w kołach parlamentarnych za rzecz pewną, a kandydaturę tę przyjęło stronnictwo liberalne bardzo przychylnie.

Projekt ustawy w sprawie finansowej ugody między Węgrami i Kroacyą przyjęty jednogłośnie przez obie deputacye regnikolarne zawiera następujące postanowienie:

Stopa procentowa, wedle której Kroacya ma przyczynić się do opędzenia wydatków na austro-węgiersko-kroackie wspólne sprawy, zostaje podwyższona skutkiem połączenia Pogranicza Wojskowego z Kroacyą z 5·75 na 5.93 procent. — W myśl jednak ustawy ugodowej z roku 1868 zarezerwowaną zostanie przedewszystkiem pewna część dochodów Kroacyi na jej wydatki połączone z samorządem, a tylko pozostała reszta będzie użytą na wspólne wydatki; 56 procent tych wydatków pokrywać będą Węgry.

Z Paryża.

Na ostatniem zebraniu rady ministrów Constans udzielił wiadomości o wyniku ostatnich rewizyi, zarządzonych przez komisyę śledczą przeciwko Boulangerowi.

Według doniesienia *Temps* inkryminowane papiery składają się z 30.000 listów, pisanych do Boulangera; z listów tych wyciągnięto spis wszystkich osób, które miały stosunki z generałem, między innemi bardzo wielu urzędników cywilnych i wojskowych.

Na rozkaz komisyi śledczej aresztowano intendanta wojskowego Reicherta i osadzono w więzieniu Cherche-Midi. Reichert zawdzięcza Boulangerowi stanowisko członka technicznej komisyi intendanckiej i od tego czasu podobno stale dopomagał generałowi w jego przestępnych usiłowaniach.

Na podstawie papierów znalezionych u Reicherta trybunał stanu wydał także rozkaz aresztowania kapitana sztabu ministerstwa wojny, niejakiego Fleuchat.

W izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty. Hr. Mun, w odpowiedzi na znaną mowę Ferreego, krytykował szkolną politykę trzeciej republiki, zarzucając republikanom, iż wymyślili przymus szkolny po to jedynie, aby mieć uczniów w swych szkołach. Bezpłatna nauka jest według mowcy czczym frazesem, a sekularyzacya szkoły oznacza właściwie walkę z chrześcijaństwem i katolicyzmem. Mowca w imieniu swych przyjaciół politycznych odrzuca pojednawcze propozycye Ferrego i woła do niego: Mówisz pan o pokoju religijnym, a Constans jest ministrem; zapominałeś pan o dekrecie z 28 marca 1888 roku, ale my nie zapominamy niczeg i naród także o wszystkiem pamięta. Samo imię Ferrego wyciska strumienie łez w kraju. Mowca kończy zarzutem, jakoby republikanie uczynili kraj nieznośnym dla połowy obywateli, ale dzisiaj naród sprzykrzył już sobie dyktaturę koteryi republikańskiej. Minister oświaty Fallières, polemizując z hr. Mun, dowodził, że ustawy szkolne mają na celu obronę wolności sumienia; przyszłość o da słuszność republice, i dla tego rząd z całem zaufaniem poddaje dzieło ratyfikacyi powszechnego głosowania.

W dalszym ciągu dyskusyi wziął udział: Clèmenceau. Przywódca skrajnej lewicy ganił reakcyjną politykę Ferrego i oświadczał, iż w jego oczach lepszą jest otwarta walka, skoro myśl o pojednaniu z kościołem jest poprostu szaleństwem. Nie należy żądać od kościoła pobłażania ale raczej zmusić kościół do posłuszeństwa względem ustaw.

Uroczystość Giordana Bruno.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt odbyło się odsłonięcie pomnika Giordana Bruno na Campo di Fiori, gdzie sławny wojownik za wolność rozumu i sumienia przed trzema niespełna wiekami (w 1600 r.) zginął na stosie, ze spokojem i szlachetną wzgardą dla swych wrogów a ku zadowoleniu fanatyzmu i ślepoty zabobonnej rzeszy ówczesnego świata. W ciągu dnia dzisiejszego a najdalej jutro nadejdą telegraficzne sprawozdania z przebiegu tej wielkiej uroczystości, która jest właściwie uroczystością całej ludzkości i śród pełnej cywilizacyi XIX wieku powinnaby znaleźć współczucie we wszystkich krajach, u wszystkich stronnictw politycznych. Giordano Bruno nie reprezentuje podobnie jak Arnold z Bescii lub Savonarole idei politycznej: Bruno należy do całej ludzkości bez różnicy przekonań politycznych, jako męczennik wiedzy i wolnej myśli ludzkiej: nie o zwalczenie tych lub owych tendencyj politycznych chodziło sławnemu mnichowi z Noli, on wypowiedział wojnę fanatyzmowi i umysłowemu zaślepieniu, gdyż chciał wywalczyć warunki swobodnego rozwoju nauki i filozofii. Z tego stanowiska uroczystość Giordana Bruna nie ma w sobie żadnej drażliwej strony politycznej. W dzisiejszych jednak stosunkach włoskich, ze względu na aktualne interesa stronnictw, uroczystość z konieczności nabiera znaczenia demonstracyi politycznej, staje się już nie tylko wielką manifestacyą wolności ducha ludzkiego ale zarazem polityczną demonstracyą współczesnych Włoch, a więc Włoch zjednoczonych, które nie mogą się pogodzić z aspiracyami papiestwa i politykującego katolicyzmu. W ten sposób uroczystość Giordana Bruna zwraca się przeciwko stolicy apostolskiej i klerykalizmowi i potrąca o najdrażliwsze kwestye polityczne we Włoszech. To też od kilku miesięcy poruszyły się we Włoszech żywioły klerykalne, aby jaknajgłośniej protestować przeciwko uczczeniu pamięci Bruna; z drugiej strony przygotowania komitetów i stowarzyszeń włoskich coraz wyraźniej układały się w tym kierunku, aby nadać uroczystości znaczenie demonstracyjne.

W miarę, jak obustronna agitacya przybierała charakter coraz bardziej drażliwy, sfery rządowe usiłowały nadać sobie postawę neutralną. Król Humbert, unikając wszelkiej kolizyi, która mogłaby być dlań nieprzyjemną ze względu na dyplomatyczne stosunki Włoch, opuścił Rzym i udał się na czas uroczystości wraz z rodziną do Neapolu. Crispi zaś oświadczył w Izbie, iż rząd baczyć będzie jedynie na to, aby podczas uroczystości nie był naruszony porządek i ustawy państwa.

Nie mniej jednak rząd ściągnął na siebie zarzut, że podjąwszy inicyatywę w sprawie uczczenia pamięci Bruna i rozbudziwszy w ten sposób namiętności religijne i polityczne, wypuścił z swych rąk kierunek tej manifestacyi i pozwolił swobodnie rozwijać się wzajemnej nienawiści stronnictw. Dzienniki opozycyjne przepowiadały nawet, że z powodu obojętności rządu przyjdzie zapewne podczas uroczystości do rozruchów, ale przepowiednie tego rodzaju zawsze się powtarzają, ilekroć obchodzą we Włoszech jakieś ważniejsze patryotyczne uroczystości, nie zawsze jednak sprawdzają się. Ze sfer dobrze poinformowanych donoszą z Rzymu, że usposobienie ludności nie zdradza nic niebezpiecznego, a więc środki ostrożności, zarządzone przez kard. Rampollę, są co najmniej zbyteczne.

Kronika.

Kraków, 11 czerwca.

Jubilat Oskar Kolberg otrzymał jeszcze jedno, nader oryginalne i miłe powinszowanie jubileuszowe, wystosowane do niego po serbsku, rapsodowym wierszem miarowym przez dra Fr. S. Kraussa, znanego etnografa, z dacza południowej Słowiańszczyzny. Wiersz ten, napisany w stylu junackich rapsodów Serbów-mahometanów z Bośnii, z odpowiedniemi wyrażeniami, zastosowanemi nawet do osoby jubilata, którego nazwisko umyślnie w niem trawestowane jest po turecku.

Wiersz ten zamieszczamy w wiernym przekładzie:

Do Oskara Kolberga.

Gwarz mi gęśli, gwarz mi dobro moje
i ty smyczku-pióro huczapanowe!
Jedno z drugiem społem mi zabrzmijcie
na uczczenie i na sławę wielką
Osmanbega Kolbergbegowicza;
bo ten starzec jest krainy chlubą,
*czelebiją**) w uczonej drużynie
na szlachetnej swojej ziemi polskiej.

Dziwu godzien jest staruszek junak!
Wiek ubielił głowę mu i brodę,
siedmdziesiąt i pięć lat już liczy;
z tych pięćdziesiąt na tem tylko strawił,
że wciąż zbierał, księgi mądre pisał
o uroczych pieśniach swego ludu,
o domowych zwyczajach i wróżbach,
i o gadkach, jakie starzy prawią,
o wszelakich dziwach z dawnych czasów.
Aż dwadzieścia dziewięć ksiąg napisał
narodowi polskiemu na sławę!

Toż nie znajdziesz w żadnem z siedmiu [królestw,
ani w ósmej cesarskiej krainie,
ni w dziewiątem mocarstwie sułtana
od Bagdadu, grodu kamiennego
do Egiptu i arabskiej ziemi
i do Malty maltańskiego bana
i do Moskwy moskiewskiego cara,
podobnego znawcy swego ludu,
coby lud tak poznał i ukochał,
coby przez to wsławił się tak zacnie
i swe imię wiekopomnem zrobił,
jako ten nasz Osman czelebija!

Chwała jemu i rodzicom jego!
cześć więc jego czarze i stołowi!
cześć sędziwej głowie tej i brodzie!
Dyamentem niech mu pióro świeci!
Wszystkie lata niech mu się osrebrzą,
a niniejsze szczerem złotem złoci,
Bo miał po co na świat się narodzić!

W Wiedniu w m. maja 1889.

Dr. Fryderyk S. Krauss.

Akademicy krakowscy przytrzymani w Królestwie za śpiewanie patryotycznych pieśni przez ośm dni, wczoraj nareszcie zostali uwolnieni i powrócili do Krakowa. Po długich badaniach i jak zapewniają, korespondencyi przeprowadzonej z władzami wyższemi w Kielcach i Warszawie co do wymiaru kary za postępek 42 krakowskich akademików, władzom powiatowym polecono uwięzić wszystkich przez trzy dni i kary tej aresztu nie zamieniać na grzywny pieniężne. Wskutek takiego rozkazu akademicy zamknięci byli trzy doby w Pieskowej Skale pod strażą żandarmów. Historya cała w ten sposób zakończoną została; wszakże od osób dobrze poinformowanych otrzymujemy zawiadomienie, iż wiele wieśniaków Ojcowa i wsi najbliższych powiodło się żandarmeryi i straży pogranicznej wywołać przeciw młodzieży krakowskiej wielką niechęć. Przyczyna jest następująca: Kiedy młodzież zatrzymaną została w Ojcowie, wieśniaków zniewolono do dostarczania podwód dla żandarmów i strażników z pasu granicznego i Olkusza dążących do Ojcowa. Ruch żandarmeryi trwał przez cały czas przetrzymywania akademików, a na wiadomość, iż dwaj z nich zdołali ujść, iż przejść granicę z powrotem do Krakowa, rozpoczęło się prześladowanie tak zwanych „szwarcowników", rewizye i badania chłopów dla odnalezienia winnych dania pomocy do ucieczki, a aby to wszystko wykonać, znów na chłopskich wozach rozjeżdżali się żandarmi i strażnicy dniem i nocą.

Za dostarczenie podwód nikt chłopom nie zapłacił, nadto gmina, na której obszarze zaszedł wypadek, obowiązaną będzie ponieść koszta żywienia przez władzę zatrzymanych aresztantów.

Rzecz, że tego rodzaju przykrości mogły istotnie obudzić niechęć wśród wieśniaków, a zdaje się, iż się o to dobrze starano.

Zapewniają nas również, iż zdecydowanem zostało, aby przez całe lato pełnił w Ojcowie służbę oficer z dwunastoma żandarmami.

Ze świąt. Pogoda można powiedzieć za piękna i nadto nużąca upałami, sprzyjała licznym wycieczkom w różne strony urządzanym w oba dni ubiegłych świąt. W sobotę po południu w dniu św. Medarda spadł ożywczy i długo oczekiwany deszcz. Zepsuł on co prawda zapowiedziany festyn w parku krakowskim, lecz zrosił wyschłą jak popiół ziemię i dał złudną jak się pokazało nadzieję, iż lać będzie przez dni 40. Oba święta zeszły bez kropli deszczu. Na Bielanach w niedzielę i wczoraj liczba osób używających woni lasu sięgała chyba kilku tysięcy. Zabawa nie obeszła się i bez wypadków. Jeden z pomocników handlowych spadłszy z huśtawki połamał nogi, — ciężkie uszkodzenie poniosła także jakaś amatorka huśtania i t. d. W Zabierzowie liczne grono osób z Krakowa używało powietrza u podnóża skały Kmity. Na Woli Justowskiej panował ścisk, a wczoraj w południe spłonęło tam w pobliżu pałacu położone zabudowanie. Energiczny ratunek dzielnego plutonu straży ogniowej krakowskiej zapobiegł groźniejszemu niebezpieczeństwu. W miejskich ogrodach także na koncertach orkiestr wojskowych liczna zebrała się publiczność. W ogrodzie strzeleckim świetnie grała orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka doborowe utwory, między innemi grzmotem oklasków nagrodzoną introdukcyę Liszta do Oratorium Święty Stanisław p. t. „Salve Polonia". Wszędzie pełno osób było i dość życia; nawet obcy ku uciesze kupców naszych pojawili się w mieście zwabieni do Wieliczki urządzanemi w obu dniach świąt zjazdami do kopalń, — tylko żar słoneczny psuł nieco humory i zniewalał do nadmiernego pochłaniania niewinnych płynów.

*) Szlachetnym człowiekiem, dostojnikiem.

Z uniwersytetu. P. Emil Tadeusz Łukasz Wolniewicz, rodem z Dębicza w W. Ks. Poznańskiem, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie, według zatwierdzonego przez komitet programu, odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 września b. r. Dnia 12 po nabożeństwie w kościele katedralnym odbędzie się pierwsze pełne posiedzenie, na którem uczestnicy jawią się w strojach galowych. Po zagajeniu zjazdu przez przewodniczącego komitetu dra L. Piętaka, odbędzie się ukonstytuowanie i podzieli się na dwie sekcye: prawniczą i ekonomiczną. Następnie odczyta dr. Tadeusz Pilat rzecz „O obecnym stanie własności ziemskiej w Galicyi i o kierunku zmian, jakie się w nim objawiają", zaś dr. Witold Skarzyński referat p. t. „Szkic historyczny rozwoju szkolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej, jak mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce".

Każda sekcya odbędzie cztery posiedzenia. W sekcyi prawniczej odczytane będą na pierwszem posiedzeniu referaty pp. Spasowicza, Roszkowskiego, Konica, Sulikowskiego; na drugiem Zolla, Kempnera Sołowija; na trzeciem Fierich*a*, Parczewskiego, Woroszyńskiego, Zinsa; na czwartem Rosenblatta, Ostrożyńskiego, Krzymuskiego, Stebelskiego.

W sekcyi ekonomicznej na pierwszem posiedzeniu referaty Szczepanowskiego, Kozłowskiego, Fedorowicza; na drugiem Milieskiego, Vayhingera, Listowskiego; na trzeciem Darguna, Lea, Kłobukowskiego; na czwartem Zgórskiego, Kramskiego, Flomma.

Drugie i ostatnie posiedzenie pełne odbędzie się 14 września. Na posiedzeniu tem ogłosi przewodniczący uchwały zjazdu powzięte w obu sekcyach i stosowne przemowy zakończą zjazd.

Ostateczny termin przysłania gotowych i przyjętych już referatów naznaczono na dzień 10 lipca. Wczesne nadsyłanie jest konieczne, gdyż inaczej wydrukowanie ich na czas byłoby rzeczą niemożliwą.

Zgłoszenie uczestnictwa w zjeździe nadsyłać należy jaknajwcześniej; byłoby bardzo pożądanem ażeby komitet mógł przed 1 września być poinformowanym o liczbie przybywających gości. Późniejsze jednak zgłoszenia nie są wykluczone, ale komitet nie odpowiada w takim razie za dostarczenie publikacyi zjazdu.

Na koszta administracyjne i druki składa każdy uczestnik kwotę 4 złr. Program przyjęcia i zabawy ogłosimy w właściwym czasie.

Z teatru. Trwałem i dobrze zasłużonem powodzeniem cieszy się w Krakowie operetka lwowska. Jak dotąd z wyjątkami dwóch czy trzech słabiej zapełnionych przedstawień, teatr zawsze niemal w zupełności jest wyprzedany, a okoliczność ta jest wymownym dowodem sympatyi, jaką publiczność nasza otacza gości lwowskich. Święta bynajmniej nie oddziałały niekorzystnie na powodzenie teatru. Zarówno w sobotę, jak i w oba dni świąt teatr był szczelnie zapełniony. Operetka „Pierścień rodzinny" dana w sobotę, należy do najbardziej ulubionych w Krakowie i stale od lat kilku trwałem cieszy się powodzeniem, które zawdzięcza w najznaczniejszej części doskonałej grze p. Zimajer w roli Giletty. Ceniona artystka zbierała też rzęsiste oklaski po każdej niemal aryi solowej. Bez zarzutu pod względem muzycznym wywiązał się z roli Rogera p. Łomiński.

W niedzielę wystawiono „Halkę" w znanej z lat ubiegłych obsadzie. Jak zwyczajnie, tak i tym razem najwięcej uznania zyskał śpiew p. Kasprowiczowej, która z wielkiem uczuciem i ekspresyą traktuje partyę „Halki", oraz p. Jerzyna z siłą i wielką inteligencyą śpiewający Jontka.

Zawsze mile słuchane „Dzwony z Corneville" zgromadziły wczoraj liczny, jak zwykle, zastęp zwolenników tej wdzięcznej operetki. Całość wykonaną została z wielką starannością, a z pomiędzy wykonawców głównych partyj zasłużyli w pierwszym rzędzie p. Skalska, jako Germana, oraz pp. Kiczman i Myszkowski, pierwszy w roli margrabiego, drugi w roli Gasparda.

Zmarli. Józef Dąbrowski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł w sobotę w 70 roku życia.

Józef Paleczny, doktor medycyny, przez długie lata lekarz policyjny w Krakowie, zmarł wczoraj w 62 roku życia.

Pomnik dla ś. p. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej. Komitet, zajmujący się uczczeniem pamięci nieodżałowanej patryotki Felicyi z Wasilewskich Boberskiej, zawezwał do Lwowa artystę-rzeźbiarza p. Stanisława Lewandowskiego w celu przedłożenia szkiców na pomnik. Przedłożony szkic uzyskał ogólną aprobatę i artyście powierzonem zostało wykonanie. Pomnik sam ma stanąć w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, a ukończony być musi do 15 stycznia 1890 r., w którym to dniu jako w rocznicę śmierci ś. p. Boberskiej zostanie poświęconym. P. Lewandowski kończy właśnie przeznaczony na cmentarz Łyczakowski we Lwowie pomnik dla ś. p. Włodzimierza Barwińskiego z figurami nadnaturalnej wielkości. Praca ma być ukończoną do listopada b. r.

Znów wielki pożar. Ze Zbaraża donoszą 10 bm. Wczoraj o godzinie 9 rano wybuchł pożar. W 4 godzinach zgorzało około 90 domów i kilkadziesiąt budynków gospodarskich. Zgorzała mianowicie wschodnia połowa rynku i domy dalej na wschód po rzekę i staw, po największej części domy żydów, między tymi przeważnie ubogich. Urzędy i zakłady publiczne nie dotknięte pożarem. — Szkoda około 300.000 złr. Zawiązał się komitet ratunkowy.

W Tarnowie bawili w niedzielę i wczoraj członkowie lwowskiego „Sokoła" z zasłużonym swoim prezesem dr. Krówczyńskim. Gości lwowskich witał burmistrz miasta z delegacyą Rady, oraz prezes „Sokołów" tarnowskich p. Sichrawa z licznem gronem towarzyszy. Podczas wspólnego obiadu na cześć gości lwowskich z podziękowaniem wnosili toasty p. Sichrawa, prezes Krówczyński, notaryusz z Nowego Sącza p. Lipiński, członek Rady miejskiej p. Goldhammer, pp. Chylewski, dr. Czarnik, prof. Habura, naczelnik lwowskiego „Sokoła" Durski, p. Kornicki itd. W wycieczce na górę św. Marcina wstąpili „Sokołowie" do Gumnisk, gdzie gospodarz książe Sanguszko nader uprzejmie wszystkich podejmował i ofiarował się na przewodnika wycieczki. Wczoraj o godzinie 11 deputacya „Sokołów" przyjmowaną była u burmistrza p. Rogojskiego. Imieniem „Sokoła" przemówił notaryusz Lipiński, dziękując miastu za przyjęcie. Następnie udała się deputacya do prezesa „Sokoła" tarnowskiego, wielce poważanego p. Sichrawy, gdzie serdecznie przyjęci zabawili do południa, poczem nastąpiło zwiedzanie miasta i pamiątek Tarnowa. Ogólny podziw wzbudził księgozbiór i nieliczny ale bogaty skarbiec kościoła katedralnego. Redakcya *Pogoni* na cześć gości wydała osobny dodatek powitalny, zawierający także opis osobliwości i pamiątek miasta.

W Zakopanem wczoraj otwartą została stacya klimatyczna.

Czeski Panteon. Dla znakomitych ludzi i zmarłych czeskich patryotów wzniesionym będzie na Wyszehradzie Panteon z fundacyi szczodrego i wielce zasłużonego ofiarodawcy P. M. Fiszera ze Śmichowa, który oświadczył stowarzyszeniu „Svatobor" swą gotowość złożenia na podniosły ten cel sumy 26 000 złr. Architekt Wiehl powołanym jest do dokonania tej budowy.

W Wiedniu w przyszłym miesiącu powstać ma księgarnia czesko-polska. Założycielem tej księgarni jest znany literat czeski i tłomacz dzieł polskich, p. Franciszek Hovorka, a usiłowania jego znalazły bardzo gorące poparcie zarówno u posłów polskich jak czeskich. W mieście, gdzie liczą przeszło sto tysięcy Czechów, a trzydzieści tysięcy Polaków, od dawna potrzeba takiej księgarni czuć się dawała.

Z Warszawy. Szach Nasr-Eddin po trzynastodniowym pobycie opuścił Warszawę, w której wysilano się, aby perskiemu władcy i jego otoczeniu jaknajbardziej pobyt uprzyjemnić. Szach odjechał wprost do Berlina. — Z gradu orderów, których się spodziewały urzędowe sfery, na razie otrzymali oznaki „Lwa i słońca" do noszenia na piersiach (jeżeli kto lubi) magik, który bawił szacha swojemi produkcyami i lekarz Polak, który napisał rozprawę o cholerze. O orderach udzielonych trzem fotografom już donosiliśmy. Zakładowi głuchoniemych złożył perski minister oświaty dar w kwocie 500 franków. Troszkę za wiele hałasu było z szachem w Warszawie, ale poczciwy gród ten lubi się bawić i zabawiać drugich.

Z Litwy. Święciany, jedno z większych miast powiatowych gubernii wileńskiej nawiedził dnia 1 b. m. znaczny pożar. Spłonęło ogółem 84 domów, między innemi koszary, biuro pocztowe, kasa powiatowa, biuro telegraficzne, szkoła powiatowa bóżnica itd.

Z Berlina. Od r. 1813 istnieje w Berlinie towarzystwo, którego celem jest krzewienie pośród żydów zamiłowania do rzemiosł i rolnictwa. Do towarzystwa tego należy 415 członków, a pomiędzy nimi 45 rzemieślników. Obecnie utrzymuje ono 77 chłopców żydowskich, którzy uczą się rzemiosła. W r. 1887 uczniów takich było 89. Na utrzymanie owych uczniów towarzystwo wydało w 1888 r. 7.172 marek, zaś dochód ze składek członków wynosił 4.296 marek, z ofiar dobrowolnych 11.030 marek, z odsetek od kapitału 3.207 marek.

Z Paryża donoszą: Ciekawa próba dokonana została przed kilku dniami na wieży Eiffel. Do elewatora, podnoszącego publiczność na drugie piętro, przytwierdzony został aparat bezpieczeństwa, mający na celu zapobiedz runięciu w głębię elewatora na wypadek zerwania się lin metalowych. Na ich miejsce tedy w dniu próby założono liny zwyczajne i obciążono elewator 4000 klgr. żelaza, następnie pociągniono go, jak zwykle, w górę. Gdy był już na wysokości ośmiu metrów przecięto szybko liny i dzięki aparatowi bezpieczeństwa, który natychmiast zaczął działać, elewator powoli spadł na kilka metrów, poczem zamknęły się otaczające elewator szyny wewnętrzne i zatrzymały go bez najmniejszego wstrząśnienia. Na próbie, która powiodła się wyśmienicie, obecnymi byli oprócz inżynierów wieży członkowie komisyi wystawowej, urzędnicy państwa i grono zaproszonych gości.

Burze. Obecna pora zdaje się być porą kataklizmów i katastrof; ze wszystkich stron dochodzą wiadomości o orkanach, ulewach, oberwaniach chmur, pociągających straty nietylko w mieniu, ale i w ludziach. I tak donoszą, iż Reichenbach nawiedzone zostało przed kilku dniami oberwaniem się chmury, przyczem wiele domów runęło, fabryki uniesione zostały prądem wody, w której znaleźli śmierć ludzie i zwierzęta. — Nad jeziorem Genewskiem spadł w niedzielę po południu wielki grad, który spustoszył straszliwie, oraz spowodował znaczne szkody w Lucernie, Aargau, Zugu i St. Gallen. O wielkich ulewach i powodziach donoszą też z Lozanny. Szkody są wszędzie bardzo znaczne, żniwa w wielu miejscowościach zupełnie zniszczone.

Repertoar teatralny.

We środę 12 czerwca: „Don Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera.

We czwartek 13 czerwca: Po raz drugi: „Serce i ręka", operetka w 3 aktach Lecocqua.

W sobotę 15 czerwca: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdiego.

W niedzielę 16 czerwca: „Maskota", operetka w 3 aktach Audrana.

W poniedziałek 17 czerwca: „Serce i ręka", operetka w 3 aktach Lecocqua.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Na Wystawę zjednocz. tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Kochanowskiego „Krajobraz", Kozakiewicza „Po deszczu", Paluszyńskiej „Portret damy", Pochwalskiego „Dwa portrety mężczyzn" Rossowskiego „Madonna", Styki „Król puszczy", „Przy studni", „Portret Mickiewicza", „Studyum konia".

Dział ekonomiczny.

Wystawa targowa zwierząt gospodarskich w połączeniu z wystawą mleczarską odbędzie się staraniem komitetu c. k. Tow. gosp. galic. we Lwowie w dn. 8—15 września br. Celem wystawy jest ułatwienie hodowcom zakupna i sprzedaży domowych zwierząt rozpłodowych, jakoteż zbadanie, o ile hodowla tychże podnosi się w kraju. Dalej przedstawienie produkcyi naszych gospodarstw nabiałowych, oraz ułatwienie producentom poznania ulepszonych środków w celu przerabiania mleka, a tem samem ułatwienie zbytu produktów nabiałowych.

Wystawa obejmować będzie cztery działy: I. konie, II. bydło rogate, III. owce, nierogaciznę, drób, IV. mleczarstwo.

Wystawa koni trwać będzie od 8—10 września, bydła od 11—15, zaś owiec, nierogacizny i drobiu od 8—11, wreszcie wystawa mleczarska trwać będzie przez cały czas wystawy.

Zgłoszenia do udziału w wystawach koni i bydła rogatego przez włościan podawać należy na ręce delegatów Tow. gosp. w oddziałach tegoż mianowanych, od ich opinii bowiem zależy przyjmowanie na wystawę zgłoszonych okazów. Przedmioty wystawiane przez włościan będą wolne od opłaty placowego.

Zgłoszenia za pomocą osobnych deklaracyj, które starannie we wszystkich rubrykach wypełnić należy, przedkładać można tylko do 15 lipca br.

Wszelkie pisma adresować należy do komitetu wystawy targowej c. k. Tow. gosp. galic. we Lwowie (ul. Ossolińskich 15), gdzie też bliższych szczegółów powziąć można.

Strefowa taryfa kolejowa na Węgrzech. Baross, minister komunikacyi na Węgrzech, ogłosił w piątek zeszłego tygodnia nową t. zw. „strefową" taryfę kolejową (*Zonentarif*), polegającą, jak wiadomo, na tem, że opłatę za jazdę osobową oblicza się stale według pewnych okręgów i odległości i to według stopy o wiele niższej, od dotychczas używanej. Nowa taryfa węgierska wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia b. r. i opiera cenę biletu jazdy na 14 strefach, każda po 25 kilometrów, w ten sposób, że ceny progresywnie maleją.

Za jazdę osobową na odległość 25 kilometrów kosztować będzie bilet III klasy 10 ct., II klasy 15 ct., I klasy 20 ct. Kto kupuje cały zeszyt biletów, otrzyma 10% zniżki.

Z Budapesztu do Koszyc, Wielkiego Waradynu, Kolosvaru, Kronstadu, Aradu, Semlina, Rjeki lub Zagrzebia kosztować będzie bilet III kl. 4 złr., II kl. 4 złr. 80 ct., I kl. 8 złr.

Z Budapesztu do Wiednia kosztuje bilet III kl. 4 złr. 50 ct., II kl. 6 złr. 80 ct., I kl. 9 złr.

Przy pociągach pospiesznych są ceny nieco wyższe.

Za pakunki wynosi opłata od 50 klg. w pierwszej strefie 25 ct., w drugiej 50 ct., w trzeciej 1 złr.; wyżej 50 klg. oblicza się opłatę podwójnie; ponad 100 klg. poczwórnie.

W ten sposób Węgry wyprzedzają na polu reformy kolejowej nietylko drugą połowę monarchii, lecz inne państwa Europy, pomimo, iż ludność na Węgrzech jest stosunkowo rzadka i na znaczny ruch osobowy liczyć nie można.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 11 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737,2 mm	737,5 mm	737,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,2	+18°,6	+29°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	64%	75%	48%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	0	1

Uwagi: Barometr nieco opadł przy zmiennych, przeważnie słabych, zachodnich kierunkach wiatru. Znacznej zmiany w obecnym stanie pogody spodziewać się nie należy — miejscami burze.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wieliczka, 11 czerwca. Na zgromadzeniu włościan z wszystkich sądowych powiatów starostwa wielickiego, w którem wzięło udział przeszło sześćdziesięciu włościan, przyjęto jednogłośnie kandydaturę dra Andrzeja Wcisły z Bochni, syna włościanina z Bierzanowa, na posła sejmowego z małych posiadłości powiatu wielickiego. Włościanie postanowili energicznie za tą kandydaturę rozwinąć działanie, a z całą stanowczością i obudzeniem potępiają tych, co środkami pieniężnemi dają się bałamucić, a jeszcze bardziej tych, co tak niemoralnemi środkami do poselstwa dążą.

Wiedeń, 11 czerwca. Książę czarnogórski odwiedził ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokyego i przyjął rewizytę cesarza.

Wiedeń, 11 czerwca. Książę czarnogórski odjechał wczoraj. Przedtem przyjmował go cesarz.

Paryż, 11 czerwca. Nowe aresztowania dostarczyły bardzo obciążającego przeciw bulanżystom materyału. Podobno odkryto sprzysiężenie wojskowe.

Komisya śledcza przedłożyć ma już temi dniami akta, celem sformułowania oskarżenia.

Paryż, 11 czerwca. Deroulede, Laisant i Laguerre nie zostali jeszcze puszczeni na wolność, staną bowiem przed poprawczym sądem policyi, oskarżeni o stawianie oporu władzy i groźby przeciw urzędnikom wymierzone.

Rzym, 11 czerwca. Papież ma ogłosić protesty, otrzymane ze wszystkich części świata, przeciwko odsłonięciu pomnika Giordana Bruno.

Rzym, 11 czerwca. *Tribuna* donosi, że austryacki poseł przy Watykanie, hr. Revertera opuścił Rzym na czas uroczystości odsłonięcia pomnika Giordana Bruno.

Belgrad, 11 maja. Król Milan nie będzie w Belgradzie, wyjechał bowiem z Konstantynopola wprost do Paryża. Metrop. Michał orzeknie niebawem nieważność rozwodu króla Milana z ks. Natalią, i ks. Natalia zamieszka stale w Belgradzie.

Kursa telegraficzne.
Giełdy wiedeńskiej.

dnia 11 czerwca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	30
Zjednoczony dług w srebrze	85	65
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	100	60
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	75
Londyn	119	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	47
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 11/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	121 50	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 75	58 75
20-te frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 7/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 25	106 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 8/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 30
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	88 80	88 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	95 75	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	95 35	95 75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	94 85	95 30

Wiedeń, dnia 8/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 35	85 55
5% „ „ srebrna za złr. 100	85 75	85 95
4% „ „ złota za złr. 100	109 85	110 05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 60	100 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 —	135 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	143 25	143 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145 —	146 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	175 —	176 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	175 —	176 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	101 70	101 90
5% Renta papierowa za złr. 100	96 75	96 85
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 50	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	142 —	142 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	141 —	141 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 75	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	105 30	105 90
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	105 10	105 60
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 50	89 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 50	101 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	102 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	113 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 85	9 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 —	185 —
Clary na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 75	26 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	19 40	19 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	127 —	127 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	109 —	109 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	305 10	305 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 50	317 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	237 40	237 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	906 —	908 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	231 25	232 75

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	403 —	405 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2635 —	2640 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	207 50	208 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160 50	161 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	241 75	242 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	242 75	243 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	123 —	123 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki za sztukę	9 45	9 49
20-to Markówki za sztukę	11 64	11 66
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 70	9 72
Funty szterlingi za sztukę	11 88	11 93
Banknoty włoskie za sztukę	47 20	47 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.